№. 129. w Czwartek dnia 6. Czerwca 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, d. 4. Czerwca. — Z Warszawy donoszą nam, że cesarz Mikołaj stanowczo się oświadczył przeciw wojnie pomiędzy Prusami a Austryą, a gdyby ostatnia nie zważała na te napomnienie, zagroził tak dalece księciu Schwarzenbergowi, że ten uznał za rzecz stósowną opuścić Warszawę. Opowiadają sobie przytém szczegóły, które świadczą, jak ścisłe zachodzą stosunki pomiędzy księciem pruskim, a jego cesarskim krewnym. Książe pruski opuścił Warszawę 1. Czerwca i jedzie do Petersburga, gdzie zabawi 6 dni, uprzedził go młodszy książe Fryderyk Karól, który na d. 31. Maja udał się do Petersburga. Tymczasem, jak donosi gazeta wrocławska, wyjechał z Wiednia cesarz austryacki do Warszawy, na wokandę. Zdaje się przeto, że powaga cesarza Mikołaja ogromnie urosła i rozstrzyga dziś rozterki między monarchami. — Uzbrojenia Prus obudzają powszechną uwagę. W rozporządzeniu ministeryalném, wydaném na dniu 22. Maja z tego powodu, czytamy: w celu odparcia napaści od zachodu i południa i t. d.

Poznań, 5. Czerwca. — W nocy z 4 na 5. Czerwca między dwunastą a pierwszą godziną, wszczął się tu w domu jednym na św. marcińskiéj ulicy niedaleko szkoły pożar, a że cała polać domów od piekar aż do szkoły stoi pod szkudłami, przeto zagrażał największém niebezpieczeństwem. Szczęściem nie było wiatru, gdyż inaczéj, mimo najlepszéj obrony, znaczna część domów dziś runęłaby z pewnością w popiołach. Widzieliśmy przytém, jak oddział straży ogniowéj wiedziony poświęceniem i doświadczeniem obie strony domów od pożaru obsadził swoimi i przeciął przy spokojném powietrzu dalszą komunikacyą ogniowi. Pożar więc ograniczył się na jednym budynku i niezajął nawet łojów i sadeł w podwórzu nagromadzonych u rzeźnika w znacznych zapasach. Dzięki Bogu złożyć należy, że przy nieszczęściu, jeszcze uniknęliśmy większego!

Spodziewamy się wkrótce przybycia aktorów polskich z Krakowa. Przed kilku dniami był tu dyrektor téj trupy Chełkowski i ułożył się o characz zwykle opłacany dyrektorowi trupy niemieckiéj przez Polaków. Characz ten należy do budżetu teatru niemieckiego. Sic vos non vobis. . . .

Z Glacu pisze Gazeta Szląska pod dniem 28. Maja. — Po wczorajszych i dzisiejszych ćwiczeniach wojskowych przedstawiających uderzenia na twierdzę i obronę jéj, odebrał nagle komendant rozkaz, aby niezwłocznie całą warownię przeciw gwałtownemu napadowi uzbroił. Podobnież z Münster piszą, że artyleryi tamtejszéj nakazano, aby się przygotowała do pochodu. — Wysłano natychmiast oddziały żołnierzy do Wesel dla odebrania dział i innych przyborów, jakoteż do gmin wiejskich dla sprowadzenia dostatecznéj liczby koni przytem rezerwistów wszystkich powołano. Słychać, że artylerya ta ma już za tydzień stanąć nad granicą austryacką (?). Powiadają, że cały 8 korpus ma stanąć na stopie wojennéj.

Drezno, d. 30. Maja. — Izba druga od trzech dni już odbywa tajne posiedzenia; naradzając się, czy ma przyzwolić na pożyczkę przez rząd zażądaną, a wynoszącą ani mniéj ani więcéj jak 16 milionów. Rząd dowodzi potrzeby téj operacyi z korzyści, jakie w przemianie dotychczasowych wypowiedzialnych ręcznych biletów na papiery niewypowiedzialne leżą, daléj wykazuje, że w chwili obecnéj potrzebuje więcéj pieniędzy z powodu nabywania dwóch kolei żelaznych, budowania dwóch innych, powiększenia liczby wojska i z powodu przemiany władz sądowych i administracyjnych. Nic dotąd niesłychać, czy izba się przychyli do żądania, albo nie, ale prędzéj pierwsze niż drugie nastąpi, bo strona lewa nie jest tak bardzo zaciętą i daje się do wszystkiego bardzo łatwo powodować. Onegdaj podobno już nawet ministerstwo rozpoczęło w tym względzie układy z księciem Torlonia z Rzymu, który tu obecnie bawi. Zdaje się, że izba ta chciała z okoliczności téj korzystać, aby rząd do roztropniejszego działania w niemieckiéj sprawie konstytucyjnéj skłonić, albowiem wydział spraw niemieckich w izbie drugiéj wczoraj krótko przed posiedzeniem trzeciem tajnem izby zgromadził się i miał rozmowę z ministrem Beust, ściągającą się do postępowania rządu w Frankfurcie. Oświadczenie ministra w tym przedmiocie było podobno rodzaju tak niepokojącego, iż izba, dowiedziawszy się o niem przez jednego z członków komissyi, posiedzenie rozpoczęte natychmiast zawiesiła i rozeszła się. (Oświadczenie to miało być treści następującéj: »że kongres państw w Frankfurcie poda projekt konstytucyi niemieckiéj, i że na przypadek odrzucenia jego, rząd de jure jest umocowanym i obowiązanym do przywrócenia status quo ante na zasadzie układów z roku 1815.) — Dzisiaj odbyło się więc czwarte tajne posiedzenie względem pożyczki, ale o wypadku obrad dotąd dowiedzieć się niemożna. Pomiędzy ministrem Beust a ministrem finansów Behr przyszło na naradzie ministeryalnéj, która się wczoraj w nocy odbywała, do małego nieporozumienia; lecz nietrzeba sądzić, aby z powodu tego którykolwiek z nich z ministerstwa wystąpił. — Z dzisiajszych dzienników urzędowych pokazuje się, że wybryki krwawe wojska saskiego na wsiach około Lipska wciąż się ponawiają, ponieważ oficerowie albo za mało powagi pomiędzy żołnierzami posiadają, aby im mogli spokojne pozostanie w mieście nakazać, albo też rozkazy podobne dla pozoru tylko wydają. Strzelcy robią formalne naganki w wsiach okolicznych i aresztują na swoję rękę tych, których za winnych uznają, albo którzy ubiór płócienny noszą. Jeżeli ministerstwo wojny żołnierzom jeszcze dłużéj pozwoli sprawiedliwość w sposób takowy wymierzać, wtedy powaga praw musi jeszcze bardziéj upaśdź. Z pomiędzy obwinionych o rozruchy majowe podobno już 70 uciekło. Gazeta saska ma już ustawioną rubrykę z napisem »odjechali mężowie zaufania« i z podpisem: »dalszy ciąg nastąpi.«

Schwerin, d. 25. Maja. — W skutek konwencyi wojskowéj z koroną pruską już 22. Maja 1849. zawartéj ogłoszono dnia 7. tam rozkazem dziennym, że odtąd kontyngens meklenburgsko-szweryński przyjąć ma miano dywizyi, i jako dywizya oddzielna przyłączony będzie do 3go korpusu armii pruskiéj. Jest to pierwszy akt urzędowy, który rzeczywistość bytu owéj konwencyi potwierdza.

Francya.

Paryż, d. 31. Maja. — Wczorajszy wieczór w pałacu elizejskim był świetny, wszyscy naczelnicy większości, tak zwani burgrabiowie, przybyli nań.

Ponieważ się pogłoska upowszechniła, że żołnierze sprzedają i rozdają swe naboje ludowi, przeto jenerał Changarnier dziś wydał rozkaz dzienny, że co dzień mają być przeglądane patrontasze żołnierzy. Oprócz tego odczytywano dzisiaj po wszystkich koszarach artykuł z prawa karnego wojskowego, który najcięższe wymierza kary na żołnierzy, którzy sprzedają lub rozdają swoją wojenną amunicyą.

Memorial w Saintes wychodzący donosi, że na dniu 19. Maja po północy, 6000 komunistów zgromadziło się w Beziers, aby osaczyć domy przeznaczone na zniszczenie. Oprócz tego miano magazyny wojskowe zapalić, aby podczas pożaru łatwiéj było stawiać barykady. O tym spisku przed dokonaniem władza otrzymała wiadomość i aresztowała mnóstwo skompromitowanych.

W Lionie całkiem ustały pogłoski o powstaniu.

Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie dn. 31. Maja. Dziś przed rozpoczęciem rozpraw nad reformą wyborów rozdzielano pomiędzy członków zgrom. narod. sprawozdanie wydziału względem organizacyi oporu po departamentach na przypadek nowéj rewolucyi w Paryżu. Sprawozdanie to, polecające tę organizacyą zgr. narod., temi słowy się kończy: skoro prawo powstania co dzień systematycznie jest rozbieraném, skoro bezprzestannie zadają pytania, czyli potrzeba istnącym władzom wypowiedzieć wojnę, przeto rzeczą jest konieczną, przysposobić wszelkie środki ku obronie. Jednym z tych środków jest bezwątpienia opór, który stawić departamenta postanowiły, naprzeciw przedsięwzięciom demagogii. Posiedzenie rozpoczyna się o wpół do drugiéj, lewa strona wciąż podaje petycye naprzeciw projektowi reformy wyborów. Między niemi znajduje się jedna,

podana przez legitymistę Favreau, o odwołanie się do ludu względem ostatecznéj formy rządu. Leon Faucher sprawozdawca komisyi oświadcza, że zda sprawę nazajutrz o petycyach, które nadeszły naprzeciw reformie wyborów. Rozprawy rozpoczynają się nad artykułem 9, który brzmi: skazani na nad jednomiesięczne więzienie za opór, obrazę i gwałt naprzeciw agentom władz lub publicznéj władzy, za przestępstwa przeciw prawu o roznoszeniu druków po domach, tudzież wojskowi skazani do karnych kompanii, nie mogą być zamieszczeni na listach wyborców w przeciągu pięciu lat po upływie ich kary. Przeciw ostatniemu przepisowi występują Sauteyra, pułkownik Charras i jenerał Fabvier, ponieważ przeniesienie do kompanii karnych dzieje się bez poprzedniego wyroku, tylko w skutek rozporządzenia wojskowych przełożonych. Pułkownik Charras przypomina zgromadzeniu, że obrońcy Mazagranu wszyscy należeli do kompanii karnéj. Jenerał Fabvier zaś tak mówi: nie masz ani jednego między wami (obraca się do swoich towarzyszów w większości), któremuby sumienie nie szeptało, że wyłączenie trzech milionów wyborców nie jest pogwałceniem konstytucyi i zaprowadzonego przez nią powszechnego głosowania. Mówiono o tłumie pospolitym, który powinien być wykluczonym z wyborów. Przytém wspomniano, że pospólstwo statuę cesarza wlokło po błocie, obwiązawszy sznur u szyi posągu. Ale to tłum mankietkowy wlókł ten posąg! (Poruszenie.) Tłum ten mankietkowy istnie dotąd i gotów jest łączyć się z każdym wrogiem. Na przypadek, gdybyście chcieli utworzyć króla, monarchę, wybierzcie go sobie, mniejsza o to, ale czyli przez to uważać się będą 3 miliony wyborców za wykluczonych prawnie i czy nie stawią oporu? Co do mnie, głosuję przeciw prawu.

Potem rozpoczynają się rozprawy nad wykluczaniem osób, za bezprawne rozpowszechnianie druków. Cały artykuł przyjęto z poprawką Alfreda Nettement, aby ci wykluczonymi byli na lat 5 od wyborów, co utrzymują w domu małżeńskim nałożnicę i za to ukaranymi zostali sądownie. Artykuł 10 w tajném głosowaniu wojskowych i odesłaniu tych głosowań opieczętowanych do departamentów odpowiednich, aby tam z innemi głosami były pomieszane, przyjęto bez rozpraw; podobnie i artykuł 11, według którego potrzeba jest $\frac{1}{4}$ wszystkich zapisanych na liście wyborców, do prawomocnego wyboru, tudzież artykuł 12, który ministrowi spraw wewnętrznych wyznacza 6 miesięczny przeciąg czasu na powołanie kolegiów wyborczych. Artykuł 13 przyjęto także bez rozpraw. Artykuł 14 stanowi, że lista wyborcza na rok 1850. w trzy miesiące po ogłoszeniu tego prawa ma być zamknięta. Artykuł 15 i ostatni przyjęto nakoniec. Według niego w Algieryi i koloniach ma dotychczasowe prawo wyborcze obowięzywać dopóty, dopóki niezostanie inne organiczne prawo dla nich wydane. Poprawkę jednak odrzucono, według któréj miano ogłaszać nazwiska osób za karę, które niebrały udziału w wyborach. Odrzucono następnie poprawkę Lagranga kwestyą przedwstępną, a dotyczyła uznania tych za niegodnych do wstąpienia do wojska, których prawo uznaje za niegodnych do głosowania podczas wyborów. Mnóstwo innych poprawek także odrzucono. Larabit czyni uwagę, że prezydent rzeczypospolitéj niemoże użyć swéj prerogatywy do poddania obecnego prawa reformy wyborów pod powtórne obrady, z powodu wyrzeczonego pospiechu, na mocy którego pozostawia się tylko trzydniowy czas do ogłoszenia tego prawa za obowięzujące. Na to odpowiada Dupin, że prezydentowi służy prawo użycia prerogatywy według własnego zdania, a zgromadzenie narodowe nie powinno się o to kłopotać wyjąwszy, jeżeli chciało pogwałcić to prawo.

Dziennik Evenement donosi o aresztacyach, które zaszły w sobotę. »Zgromadzenie jeneralne asocyacyi rzemieślniczéj, złożone z delegowanych od wszystkich korporacyi, odbyło się we środę na ulicy Michel-Lecomte. Koło godziny 10. wszedł komisarz policyi ze znaczną liczbą agentów i aresztował wszystkich; 48 mężczyzn i 9 kobiet, odprowadzono do więzienia. Téj saméj nocy jeszcze przeszukano mieszkania aresztowanych. Nic wszakże ważnego nie odkryto. Bióro prezydujące zgromadzeniu składało się z majstra szewieckiego, obywatela Billaut, z obywatelki Joanny Deroin, która, jak Debats powiada, figurowała po wszystkich bankietach socyalistów i z aptekarza Godard. Aresztowani tłómaczyli się, że się zebrali na naradę w celach nie politycznych, ale przemysłowych. Dzienniki ministeryalne głoszą, że odkryto gniazdo konspiratorów, połapano naczelników, i odsłonięto wielkie sprzysiężenie na całą Francyą, znaleziono składy prochu, broni i t. p., wszystko to obrachowano dla zaintrygowania opinii publicznéj.«

Zabrano dziś wszystkie numera Siècle, za artykuł pod tytułem »ostatnie westchnienie oborcy z pola bitwy elektoralnéj do wybrańca św. pam. głosowania powszechnego.« Artykuł ten podpisany przez Lud. Desnoyers.

Między wojsko rozrzucono odezwę, w któréj czytamy, że jeżeli izba przyjmie prawo wyborcze i rząd je ogłosi, oboje stają się winni najwyższéj zbrodni, nikt im już posłusznym być nie powinien, i armia wraz z ludem powinna iść i ukarać zbrodniarzy; że prawa ludu są prawami wojska, i są wyższe nad karność wojskową, że tylko kozacy i niewolnicy posłuszni są rozkazom władzy, która mordować chce lud i jego prawa. Przeciw nieprzyjacielowi zewnętrznemu żołnierz powinien być ślepo posłuszny, przeciw ludowi nie powinien się dać na ślepo prowadzić i t. d.

— Z Le Corsaire dowiadujemy się jaki miała los szabla Jana Sobieskiego. — Ofiarowano ją w Warszawie cesarzowi Napoleonowi, gdy zdążał ku Moskwie; cesarz testamentem zapisał ją bratu Hieronimowi, który ją synowi swemu darował. — Ten nie miał nic pilniéjszego, jak spieniężyć stosownie ową pamiątkę po dwóch bohaterach i przedał ją jakiemuś antykwaryuszowi za 12,000 fr.

Włochy.

Rzym, dn. 23. Maja. — Minister francuzki przy stolicy apostolskiéj, Rayneval złożył papieżowi swoje pisma zawierzytelniające. Sauvan odjeżdża dzisiaj przez Neapol napowrót do Francyi. — Jenerał ten pozostawia tu po sobie miłe wspomnienia. Wódz naczelny wojska francuzkiego we Włoszech, jenerał Gemeau, przeglądał wczoraj całą załogę tutajszą. — Na ostatniem posiedzeniu konsystorza sześciu tylko kardynałów głosowało za utrzymaniem konstytucyi, wszyscy inni za dawnym systemem się oświadczyli. — Żona znanego trybuna ludu Sterbiniego odebrała od władz policyjnych rozkaz, aby niezwłocznie Rzym opuściła, gdyż wykazać się miało, że z mężem swoim prowadziła korespondencyą nie o samych rzeczach familijnych. Z okoliczności téj pokazuje się, jak tam tajemnicę listów szanują. — Rozchodzi się w téj chwili pogłoska, że tu aresztowano pana Masi, sekretarza, i jak to mówią, prawą rękę księcia Canino. Przytém zaprzeczyć nie można, iż się znacznie powiększa napływ do Rzymu Lombardczyków i innych obcych ludzi, którzy się zapewne na prowincyi przechowywali; dzienniki reakcyjne zazwyczaj bardzo pomyślne wyprowadzają zaraz z tąd wnioski, że rewolucyoniści nie zasypiają sprawy, ale potajemnie agitują. Przyznać należy, iż w skutek zawiedzionych nadziei w obietnice poczynione, jakoteż z powodu bezwstydnego postępowania władz policyjnych, niejeden obojętny nawet i spokojny człowiek przechylił się teraz na stronę postępowych; ale to bynajmniéj nie uniewinnia wybryków bezczelnych, a częstokroć na śmieszność zakrawających policyi rzymskiéj, jakto pisma niektóre w zagranicę wmówićby chciały. Pogłoska o zamierzonéj powtórnéj ucieczce papieża, o któréj dzienniki niektóre pisały, znów się zaczyna upowszechniać, i z Romanii piszą, że on zamyślał oddać się w opiekę Austryakom. Inni znów roznoszą wieści, że jego świętobliwość znów zapadł na chorobę, na jaką w młodości swojéj cierpiał. Bezwstydność reakcyi rzymskiéj do tego stopnia dochodzi, iż nie troszczy się wcale o sąd opinii publicznéj, byle swego dopiąć. Przykrem jest położenie Piusa IX., w którego wmówić chcą pomięszanie zmysłów, skoro w szlachetności serca coś dobrego zamierza dla ludu swego uczynić!

Z Neapolu piszą pod dniem 20. Maja, że w przystani tamtejszéj stoją obecnie trzy okręty amerykańskie i eskadra francuzka, która jednakowoż odpłynie, skoro nadejdzie eskadra angielska, któréj się każdéj chwili od Malty spodziewają. Dnia 22. jeszcze stały owe okręty na kotwicy, jakoteż jeden statek wojenny angielski. — W niektórych okolicach Kampanii rzymskiéj pokazały się w najnowszych czasach szarańcze w niezmiernéj ilości.

Turyn, dn. 26. Maja. — Proces arcybiskupa weiąż jeszcze bywa przedmiotem rozmowy dziennéj. Dzienniki radykalne szczególniéj zadowolone z postępowania ministra Siccardego; tymczasem konsekwentne przeprowadzanie prawa jego nie przypada do smaku ultramontanom, którzy starają się pomiędzy ludem wywołać wzburzenie religijne, co im się w części pomiędzy ludnością ściśle katolicką udaje, i może jeszcze kiedyś rządowi wiele nieprzyjemności przyczynić. — Król sardyński powrócił dnia 25. t. m. z wycieczki w okolice północne do Chamberg, wszędzie przyjmowano go z wielką radością. — Dnia 27. założył król kamień węgielny do gmachu sądowego w Chamberg.

Dania.

Kopenhaga, d. 29. Maja. — Przed końcem m. b. wszystko będzie przygotowanem do wkroczenia do Szlezwigu, i że do tego przyjdzie, nikt tu niewątpi, w zaufaniu na zaręczenie reszty większych mocarstw, lubo się z Prusami o zawarcie pokoju odrębnego niewdano. — Zarazem wspominają też tu, że wkroczenie poprzedzi proklamacya króla książęcia jako ostateczne słowo do swoich wiernych poddanych zrewoltowanych w Szlezwigu i Holsztynie. — Dziennik jeden frankfurtski podaje niektóre szczegóły z owéj odezwy z Alsen, jak powiada z źródła zupełnie wiarogodnego; i tak pomiędzy innemi proklamacya owa przyrzeka zbuntowanym amnestyą powszechną — wyjąwszy jednak członków sądu wyższego szlezwicko-holsztyńskiego, dwóch radzców regencyjnych i kilku oficerów szlezwicko-holsztyńskich. — Jenerał Krogh, objąwszy dowództwo naczelne nad wojskiem wyjechał do armii. Dep. Schöler zapowiedzianą interpellacyą swoję, w któréj od ministrów żądać miał wyjaśnienia kwestyi stanu wojny, i jak przyjęto chęć okazaną księztw do układów bezpośrednich, odłożył na przyszły tydzień na przedstawienie ministra uczynione interpelującemu, że chwila obecna jest niestósowną do podobnéj interpellacyi. — Podróżny pewien, który w tych dniach przybył z Kopenhagi do Flensburga, powiada, że już przed wyjazdem jego wszystkie stojące tam bataliony miasto opuściły, i straże odbywa gwardya obywatelska.

Austrya.

Wiedeń, d. 1. Czerwca. — Pewną już dosyć jest rzeczą, że życzenia stronnictwa starokonserwatywnego w Węgrzech przemogły, i będą oni mieli system dwuizbowy i dawny podział kraju na komitaty. Ale Kroacya

i Slawonia zostanie nieodwołalnie oderwaną, jako też myśl jednolitości, służąca za podstawę konstytucyi z dn. 4. Marca, nie ma być przez to bynajmniéj naruszoną. — Cholera w Pradze i niektórych powiatach północnych Czech wciąż się jeszcze wzmaga i nabiera siły, ale innym krajom koronnym jeszcze się nie udzieliła. — Według pogłoski dzisiej na giełdzie upowszechnionéj, podobno za pośrednictwem obecnych tutaj mężów zaufania z Królestwa lombardzko-weneckiego stanęła z administracyą kraju ugoda tego rodzaju, że jednak nie przyjdzie do pożyczki przymusowéj we względzie rekwizycyi 120 milionów rozpisanych powiększéj części na umorzenie bonów skarbowych. Temu też jedynie przypisać należy nastąpione dzisiaj podwyższenie się waluty od $\frac{3}{4}$ do 1. proC., gdyż ogłoszony wykaz banku przy nic nieznaczących zmianach nie dałby do tego najmniejszego powodu. — Księgarze tutejsi zgodzili się na to, iż odtąd w rachunkach swoich przyjmować będą talar pruski w wartości 1 złr. 48 kr. w notach bankowych. — Powiadają, że cesarz pisał list własnoręczny do Deaka, aby go spowodować do wzięcia udziału w obradach kilku przedmiotów dotyczących organizacyi Węgier. — Dnia 26. z rana puściły się dzieci Kosuta w podróż do rodziców swoich do Azyi mniejszéj. Odpłynęły na statku parowym, lecz nie wsiadły na pokład w zwyczajném miejscu lądowania statków żeglugi niższego Dunaju, ale w sąsiedztwie żup solnych. Nad brzegiem rzeki niezmierne tłumy ludu się zebrały. Mówią, że dzieciaczki te miały już w nocy z soboty na niedzielę wyjechać powozem do Erstin, i tam dopiero wsieść na pokład statku parowego, ale późniéj plan ten zmieniono. — Korespondent paryzki dziennika Magyar Hirlap powiada: »według listu jednego hr. Kazimierza Batthyaniego, emigracya węgierska znosić musi w Kutachia jak najgorsze obchodzenie się z nią. Wyjąwszy hrabiego, żaden nie ma prywatnego mieszkania. Kosutowi wprawdzie także dać ją obiecano, ale dotąd nie dano. Emigracya cała, nie wyjmując jenerałów mieści się w koszarach, jenerałowie razem mają jeden tylko pokój. Rzadko kiedy pozwolą im wyjść do miasta, i to tylko w towarzystwie straży. Odprowadzenie ich zatém wewnątrz kraju, nie wiele się różni od więzienia.« — Z Węgier donoszą, iż tam znów nadeszła z Rossyi świeża nadsełka znacznéj ilości srebrnych i złotych medali dla wojska austryackiego w Węgrzech stojącego. W Debreczynie upowszechnia się pogłoska niebezzasadna, że w tamtejszym obwodzie urzędowym język niemiecki będzie językiem urzędowym. — W Tarnowie skazano 6 osób na dwutygodniowy arest w kajdanach za utajenie broni.

W przeglądzie politycznych wypadków Słowana Nr. 4. z d. 25. Maja czytamy następujący ustęp o Polakach: »Cokolwiek nas dotycze z Czech, Morawy i Słowiańszczyzny pośrednio lub bezpośrednio, musi nas przedewszystkiém zajmować. Tu stawają nam przed oczyma naprzód Polacy, a przedewszystkiém poznańscy. — Jeżli my możemy żalić się na zawiedzione nadzieje, to oni mogą wykazać niesłychane krzywdy, jakie im w ostatnich czasach uczyniono. Zazdrościlić im bracia ich nad Karpatami a nad Wisłą szczęśliwego losu pod łagodnym i oświeconym rządem pruskim. Dobroduszni! nie pomnieli na to, że okrutniejsza jest niewola pomiędzy wolnymi i oświeconymi, niż pomiędy niewolnikami i ciemnemi. Możeżże być przykrzejsze a bardziéj upokarzające położenie, jak być wezwanym do uchwalenia konstytucyi a zawsze odepchniętym słowami: »to cośmy dobrego uchwalili, ściąga się tylko do nas, ale nie do was, wyście naszemi helotami politycznemi, wasze ziemie to kolonie dla Niemców, a dopóki was liczbą nie przemożem, dopóty was nie przypuścimy do praw gminnych i departamentowych, dopóty nie dozwolimy abyście się sami rządzili.« Dziwić się zaiste będą przyszłe pokolenia i historya się zdziwi, że w roku po narodz. Chr. 1850 pod rządem oświeconym, chrześciańskim a pobożnym, takie bezbożne panowały zasady względem narodu, któremu w niesłychanych klęskach i cierpieniach Bóg ku pociesze jedyną zostawił nadzieję i tę nadzieję poczytują mu za występek, za niezmazany grzech. — Niechcemy wszakże uprzedzać sądu czytelnika, opowiemy historyą sejmu pragmatyczną. Kiedy obie izby pruskie uchwaliły projekt komissyi naruszający naturalne prawa księstwa poznańskiego przyznane mu przez sam kongres wiedeński (1815), deputowani polscy wcale nie mogli stać się dobrowolnie uczestnikami tego gwałtu — i dla tego odrzucili przysięgę na tę nową konstytucyą pruską i wystąpili dn. 23. Lutego z sejmu, który niebył przystępny głosowi wołającemu o sprawiedliwość. Sejmowi wszakże nie było na tém dosyć, że Polaków poznańskich pozbawił praw zaręczających ich narodowość, ale w nienawiści rozjątrzonego nieprzyjaciela zaprzeczył im praw przyrodzonych to jest samorządu (samo sprawu self governement) gminnego i reprezentacyi departamentowéj, ponieważby jak się komissya wyraziła, gdyby takie urządzenie zaprowadzoném było, dotychczasowa większość w poznańskiém (tj. Polacy) wzięłaby górę nad mniejszością osiadłych tu Niemców, którychby potém uciskała. To się działo na sejmie prusko-niemieckim reprezentującym naród, ale nie mniejsza krzywda stała się Polakom w gabinecie.

Z zachodnich Pruss przyszła w tych samych dniach deputacya Polaków do Berlina z petycyą opatrzoną 21,000 podpisów dopominającą się o utwierdzenie narodowości polskiéj w szkołach, w kościele, sądownictwie i sprawach ziemskich. Deputacya nadarmo prosiła o posłuchanie u ministerstwa, a pan minister Brandenburg powtórnie zbył ją wymówką — że niema czasu. W dziennikach ministeryalnych (Deutsche Reform) mogła się wszakże na ówczas doczytać szczerszéj, a rzetelniejszéj odpowiedzi, że Polacy muszą się wyrzec swoich złudzeń, a takiém jest narodowość polska. Że zaś ów najsilniejszy żywioł Polaków dotychczasowemi środkami, to jest wszechstronném dopomaganiem niemieckim kolonistom, a potężném i często tajném prześladowaniem myślących po polsku nie pokazał znacznego osłabienia, rząd więc pruski i sejm nie ustaje jawnemi działami ukazywać niechęci swéj i nienawiści ku Słowianom. Liga polska, w któréj żywioł polski znalazł pole rozwoju narodowości, i która krzepiła siły moralne, musiała także uledz postanowieniu sejmu.

Przyszło do wyborów na niemiecki sejm erfurcki. Rząd pruski i jego podwładni nie omieszkali rozporządzić, aby jawnie zaprzeć i ubliżyć narodowości polskiéj i postanowić, aby Polacy także wybierali do tego sejmu, który już nazwą swoją objawia, że ma cel połączenie plemion niemieckich. Polacy opierając się na traktacie wiedeńskim, któremu w zasadzie jeszcze żadna powaga nie zaprzeczyła, publiczném zdaniem zgodzili się na protestacyą przeciw wcieleniu do Niemiec i tym końcem wysłano deputowanego do Erfurtu, Tytusa hrabiego Działyńskiego. Ten po długich a daremnych żądaniach na dniu 25. Marca ogłosił w niemieckim sejmie erfurtckim protestacyą opartą na prawie historyczném i moralném, oświadczającą się przeciw wcieleniu Wiel. Księstwa Pozn. do Niemiec i przeciw zmuszaniu Polaków do wysyłania reprezentantów na sejmy niemieckie, a w końcu objawił, że składa swoje poselstwo. Prezes sejmu jakby ironicznie na to odpowiedział, że sejm tylko na ostatnią jego deklaracyą powinien mieć wzgląd i że się muszą nakazać nowe wybory. Co się zaś tycze jego dowodów, to sejmowi tak mało zależy na ich zbadaniu, jak posłowi na ich złożeniu. Takie to było przyjęcie reprezentanta Polaków poznańskich w narodowym sejmie niemieckim!« (*)
(Gaz. pol.)

W drugim artykule o Słowianach Wanderer rozbiera, że religijność, poszanowanie dla duchowieństwa i cały typ katolicyzmu ze wszystkich narodów, w najczystszéj formie dochował jeszcze lud słowiański, a mianowicie w Polsce, Kroacyi, w Czechach. Częstokroć daje się to spostrzegać i u szlachty. Narodowość polska została zwichniętą tylko wpływami literatury, a mianowicie naprzód łacińskiéj, a potem francuzkiéj, co jednakże teraz ustaje. Narodowość czeska zatraciła swe cechy pod ciężarem niemczyzny, a kroacka madziarszczyzny. Dziwną się zdaje rzeczą autorowi, że jakkolwiek niepiśmienna, ale żywotna narodowość sławiańska największéj ocalała pod rządem tureckim. Jest to rzecz prosta: Turek żąda haraczu w gotowiźnie od Słowianina i nic więcéj; Niemiec zaś narzuca mu się z władzą, z rozumem, językiem i niepokoi go w jego obyczajach, domowém pożyciu, przekonaniach; zgoła nietylko w stosunkach materyalnych, ale i w duszy.

Powiedziano daléj w artykule o Słowianach, że u nich nie przemagają zasady radykalne; jednakże w urządzeniach gmin nietylko w Bulgaryi, Serbii, Kroacyi, ale i w Rosyi są głębokie pierwiastki braterstwa i patryarchalizmu, co może się stać podstawą społecznego rządu, bardzo swobodnego. Ideja uczonych, aby języki słowiańskie zlać w jeden, pozostanie tylko ideją.

Kraków, dn. 27. Maja. — Pułkownik rosyjski Makarów z komisyonierstwa wraz z przydanym oficerem niższéj rangi i biórem swojém opuścili Kraków. Była to ostatnia jeszcze władza z rosyjskich znajomych, która tutaj pozostawała dla transportu i dostawy żywności przechodzącym z Węgier niedobitkom rosyjskim. Z odjazdu tych panów wnosić już należy, że oddział wspomniony był ostatni, który przechodził przez nasze miasto.

Przybył tu z Warszawy młody artysta malarz p. Maxymilian Fajans w przejeździe do Paryża celem kształcenia się w sztuce litografii. Wypracował 25 portretów z natury znakomitych tegoczesnych w każdym zawodzie osób, których liczbę powiększa dalszym szeregiem, już to z natury już z innych portretów zbieranych po kraju. — W krakowie zajmuje się wykonaniem kilku znakomitych literatów i artystów, których w Paryżu popiersia sam odbijać będzie. — Dotąd wykonane, zalecają się najdokładniejszém podobieństwem, są zaś robione trzema ołówkami, w guście wielu wychodzących w tym rodzaju francuzkich. W Krakowie zabawi p. Fajans zparę tygodni.
(Gaz. pol.)

Grecya.

Ateny, d. 21. Maja. — Oficer żandarmeryi, do którego kampanii należeli żołnierze, którzy ścigając kilku złoczyńców, w zapale aż na ziemię jońską wpadli, znajduje się teraz w Atenach, przedstawił się królowi, i zostanie sądownie wysłuchanym, we względzie okoliczności dotyczących tego, jak się zdaje rzeczywistego nadwerężenia granicy; na któréj to drodze zapewne rzecz cała się załatwi, i dalszych nieprzyjemności niesprowadzi. — Rząd turecki przesłał greckiemu reklamacyą we względzie kilku nadużyć na granicy popełnionych; sprawa ta także zbliża się do końca na drodze dobrowolnéj ugody. — Z Aten donoszą, że poseł rossyjski Persiani, dwa lub 3 dni przed ostatecznem załatwieniem kwestyi angielskiéj, ciągle odbywał narady z naczelnikami stronnictwa hetäristów, dla wmówienia w nich, że, jeżeli Rossya w chwili obecnéj niepopiera Grecyi z bronią w ręku, dzieje się to z przekonania, że za wszelką cenę trzeba wprzódy flotę angiel-

(*) Cieszy nas udział, jaki pobratymcy mają w losie naszym, prostujemy tylko między usterkami faktycznemi ten, że nie gminny, tylko prowincyonalny zarząd w księstwie zawieszony jest. (Przyp. red. gaz. pol.)

ską z pobliża Turcyi oddalić; gdyż przy nastąpić mającéj wkrótce wyprawie wielkiéj przeciw Turcyi, która ma być z kilku stron na raz ściśniętą, należy się naprzód starać aby pomoc francuzka i angielska ile możności jaknajdaléj była odległą.

Następny list przesyła pan Hołyński z Jamaiki z d. 25 marca 1850.

......»Doznawałem od dni kilku tutaj (w Jamaice) gościnności jednego Francuza, który posiada bardzo sławną cukrownią w pobliżu miasta des Cayes, gdy ten przypadkiem wspomniał mi o Camp-Perin, które ja powinien był odwiedzić pod bardzo wielu względami. Gościnny mój gospodarz zajęty osobistemi domu interesami nie mógł mi w téj towarzyszyć podróży — i ze smutkiem rozstałem się z moim Ciceronem. Wyjechałem wszakże do tego miejsca w towarzystwie dzielnego żołnierza murzyna, komendanta Janvier.

W przebiegu smutnych pustyń o sześć mil od Cayes zdybałem zaledwie kilka mizernych chałup zamieszkałych od żołnierzy i oficerów, gdy w tém ujrzałem wznoszący się nad poziom — obszar, miasto przedstawiający. Było to owo sławne Camp-Perin, o którego położeniu strategiczném i ruchach rewolucyjnych zaszłych w ostatnich czasach, do dziś dnia mieszkańce mówić nie przestają, położeniu jego nadając wielką wagę. — Stąd to bowiem po kilkakroć wybiegł ten zapał co zachwiał i zmienił rząd Port au Prince. — I dziś jeszcze mieszkańce rozrzuceni po górach miasto to otaczających, zachowały charakter niezmiernie wojskowy.

Camp-Perin, rzecz nadzwyczajna, a wam zapewne niewiadoma, było siedliskiem przeznaczoném dla Polaków, którzy czasu wojny (kościuszkowskiéj) o niepodległość amerykańską, złożyli broń przed jenerałem Dessalines. Wódz ten sławny, ze wspaniałością, która mu przynosi honor, nietylko że się nie mścił nad temi dzielnemi rycerzami, ale owszem mocno ich uwielbiał ze względu, że synowie wolności, nie mogąc odzyskać jéj u siebie, biegli wszędzie i w jéj stawali obronie. Być wszakże może, że miał wzgląd i na to, że ta garstka dzielnych Polaków wysłaną była przemocą z Francyi do nowego świata. Wiedział on bowiem, że geniusz cesarski, co zamyślał okuć Francyą i świat cały w więzy swego despotyzmu, nie mógł i nie chciał przywołać do siebie synów wolności, coby stać mogli na zawadzie jego olbrzymich widoków. Dessalines zrobił dla nich więcéj, niż sobie którykolwiek z dzisiejszych mocarzy wyobrazić może. Powodowany uczuciem ludzkości, a więcéj jeszcze niejakoś ubóstwieniem imienia polskiego i czcią najwyższą dla synów tego bohaterskiego narodu (jak on zawsze powiadał) — nadał im prawo naturalizacyi i wszystkich powołał do swéj przybocznéj gwardyi, noszącéj tytuł Gwardyi Cesarskiéj. — Dessalines bowiem ogłosił się cesarzem Haity. Po zawarciu pokoju, wszyscy Polacy otrzymali nagrodę za ich zasługi. Grunt w okolicy Camp-Perin został im rozdany bezpłatnie, zapomogi rolnicze i gospodarskie były im darmo dostarczone, słowem uposażeni nasi weterani osiedli w tém miejscu. Pożenili się z kobietami tego kraju i dziś jeszcze łatwo rozpoznać Mulatów noszących na sobie znaczne bardzo charaktery rassy sławiańskiéj. Wszyscy już poumierali prócz jednego starca stoletniego nazwiskiem Witek.

Dowiedziawszy się o tém, dałem znać temu memu rodakowi, że się w tém mieście znajduję. Przybył on natychmiast do mnie wraz z swą połowicą, równie jak on starą, a widząc ich obojga powiedziałbyś, że to są Filemon i Baucis. Witek jakkolwiek stary i bardzo stary, ma dotąd postawę żołnierską, tę wzniosłość i powagę, jaka tylko li nasze cechuje plemie: nos znacznie zaorlony, wąs biały też tęgi i broda zupełnie biała. Weteran ten nasz w swym geście, w swéj marsowéj minie, w całém swém ułożeniu przedstawia mi obraz żyjący tych dzielnych naszych naddziadów, o których tak zaszczytnie całego świata historye wspominają. Starzec po 60letniém wygnaniu nie stracił nic w swéj postawie groźnéj, chociaż w mojéj wyobraźni ukazywał się on jakoby naddziad nasz wrócony, lub jakby jakiś posąg dawny, co się nie dał zwalić zagrożony tysiącznemi wzburzeniami — co sam jeden przeżył wszystkie wstrząśnienia, zniszczenia jakby na świadectwo potomności, na chwałę Polski i na wstyd lub zdumienie Europy.

Ucałowałem go z największą w życiu mojem radością, ucałowałem go duszą i ustami — nieborak ledwie już mówi po polsku i to mieszając język Hajtański; lecz gdym go zapytał czy pamięta jeszcze naszą pieśń narodową, ułożoną i śpiewaną za Dąbrowskiego, starzec jakby odżył i wnet mi zanucił grobowym wprawdzie głosem, ale z największą energią «Jeszcze Polska nie zginęła.»

Witek, którego dziwne przeznaczenie zmusiło kończyć życie tak daleko od rodzinnéj ziemi, urodził się w Rzeszowie pod Krakowem. Żołnierz pod Kościużką, później pod Dąbrowskim we Włoszech, zmuszonym był z wieloma innemi udać się do San Domingo pod dowództwem jenerała Leclerc. Przyjąwszy późniéj dar sławnego Dessalinesa, pozostał w Haity, gdzie nie małe oznaki sympatyi pozyskał u szefów i prezydentów téj ex-Rptéj, którzy po sobie następowali. — Widział on śmierć wszystkich swoich współtowarzyszów broni, którzy wspólny z nim los podzielali. Ziemia któréj on jest właścicielem, leży dziś odłogiem, wiek ją uprawiać mu niedozwala. I gdyby litościwa wspaniałomyślność mieszkańców Camp-Perin i kupców europejskich w mieście Cayes nie wspierała go, śmierć, która go ocaliła w tylu potyczkach, okazałaby się mu w ohydnéj postaci głodu.... Wypróżniłem mą kieszeń, oddając mu co tylko posiadałem w téj chwili — a przy rzewnym płaczu odebrałem w zamian błogosławieństwo tego szlachetnego reprezentanta naszéj sławnéj przeszłości..... Był to dzień bardzo dla mnie miły.

Jamaika nieprzedstawia nic godnego, cobym mógł wam donieść. Kolonie angielskie wszystkie się odznaczają porządkiem i bogactwy.

Za kilka godzin odpływam do Havanny.... (Czas.)

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 1. Czerwca. — Poczta Londyńska z d. 27. Marca żadnéj co do pozycyi targu zbożowego nieprzynosi odmiany i ceny w ostatniém naszém sprawozdaniu notowane utrzymały się, tak co do krajowéj jak i zagranicznéj pszenicy. Pogoda piękna i czas ciepły pomagają rozwijaniu się wegetacyi. — Zboża szkockie lepiéj wyglądają, a nawet na irlandzkich kartoflach szkody okazują się mniejszemi jak zrazu mniemano. Handel więc zbożowy niejest ożywiony, lecz że w obec tak przychylnych dla przyszłych urodzajów okoliczności ceny nie upadają, należy wnosić, że w Anglii w obfitość plonu wiara nie jest ustaloną.

W ostatnim tygodniu przybyło do Londynu z kraju kwat. pszenicy 3847, jęczmienia 777, słodu 8987, owsa 283, bobu 862, grochu 174, rzepu siemien. 28, cent. mąki 8555; — z zagranicy pszen. 17,796, jęczm. 7514, owsa 27,503, żyta 115, bobu 363, grochu 266, rzepu siemien. 834, cent. mąki 5143. — W Holandyi oziminy znacznie się poprawiły przy sprzyjającéj pogodzie.

Na giełdzie Gdańskiéj od 25. Maja sprzedano przenicy ze statków 50,460 szefli, żyta 9180, jęczmienia 11,040, owsa 3000, siemienia lnianego 1740, grochu 5925 szefli.

Ze śpichrzów pszenicy 3120, grochu 480 szefli.

Za pszenicę zwyczajną płacono od 2 tal. 2 sgr. 6 fen. do 2 tal. 7 sgr. 6 fen., za lepsze gatunki od 2 tal. 8 sgr. 4 fen. do 2 tal. 10 sgr. Najwyższe gatunki otrzymały 2 tal. 11 sgr. 8 fen.

Żyta szefel od 1 tal. do 1 tal. 1 sgr.; owies $17\frac{1}{2}$ sgr.; jęczmienia szef. od 22 sgr. 3 fen. do 28 sgr. 6 fen., groch od 1 tal. do 1 tal. 4 sgr. 7 fen.

W ostatnim tygodniu przeszło pod Toruniem polskiego zboża na 35 berlinkach, 82 galarach, 8 płytach 150,320 szefli pszenicy.

Spirytus 120 kwart 14 tal. — W drzewie cokolwiek więcéj było ruchu, ceny jednak słabe. Kursa zamian — Londyn 3 miesięczny $203\frac{7}{8}$ do 204 sgr. Amsterdam 70 dni 102 sgr. Hamburg 10 tygodni $44\frac{7}{8}$ sgr. Warszawa 8 dni $96\frac{3}{4}$ pr. Guld. zo 200 złp. Makowski Kendzior & C.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 5. Czerwca 1850. r. od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn.
Pszenicy szefel	1	21	1	2	—	—
Żyta dt.	—	28	11	1	3	4
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	26	8
Owsa dt	—	20	—	—	22	3
Tatarki dt.	—	22	3	—	26	8
Grochu dt.	—	26	8	1	1	1
Ziemniaków dt.	—	15	7	—	17	9
Siana cetnar	—	25	—	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	1	7	6	1	12	6

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. $12\frac{1}{2}$ Tal.